Nr. 142. Wtorek 24 czerwca 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Mowa posła tow. Moraczewskiego

wygłoszona na posiedzeniu Izby posłów z dnia 19 czerwca w dyskusyi nad prowizoryum budżetowem.

Żyjemy w ważnej dla Austryi chwili historycznej przeobrażania się stosunków na Bałkanie, na południu monarchii i wewnątrz naszych krajów. Kto śledzi przebieg tych wypadków, a równocześnie bierze udział w obradach tej Izby, musi się zastanowić, jak nierozumnem jest postępowanie większej części, ba prawie wszystkich stronnictw burżuazyjnych wobec stosunków zewnętrznych i wewnętrznych. O stosunkach zewnętrznych nie będę mówił, gdyż mówili już o nich w wystarczającej mierze posłowie Daszyński i Diamand.

Gdybyśmy jednak dosłownie podali do wiadomości prawdziwy sąd ludności o obecnej sytuacyi w Izbie, musielibyśmy wystąpić tak namiętnie i gwałtownie, że Izba tego nie wytrzymałaby. Słowo niezadowolenie jest za słabe, aby niem określić wzburzenie najszerszych warstw. A wina za to spada nietylko na stosunki zewnętrzne, nietylko na pogotowie wojenne i połączone z niem olbrzymie koszta, lecz wina za panujące obecnie przesilenie wewnętrzne spada po pierwsze na

karygodne zaniedbania rządu,

a powtóre na niemoc stronnictw burżuazyjnych. Stronnictwa te są za bezsilne, aby się porozumieć i wziąć w swe ręce władzę. Niech mi nikt nie powie, że to jest przesada. Z ostatniego czasu podam tylko jeden przykład: kto jest winien, że akcya pokojowa między Polakami, a Rusinami nie przyszła do skutku? Kto winien, że galicyjska reforma wyborcza rozbiła się i nie przyszła do skutku możliwość pokojowego współdziałania między Polakami, a Rusinami w sejmie galicyjskim?

Z pewnością winna temu szlachta podolska; z pewnością współwinni są wszechpolacy i moskalofile; z pewnością także biskupi są winni; niemniej winnymi są jednak te stronnictwa konserwatywne, które wbrew własnemu przekonaniu uznały „liberum veto" biskupów i poddały się mu. (Oklaski). Tylko stronnictwa burżuazyjne ponoszą winę, że mamy niezdolny, bezczynny, nierozumiejący stosunków wewnętrznych rząd! Jakże wyglądają nasze stosunki wewnętrzne? Krótko i szematycznie naszkicuję przyczynę, aby potem wyciągnąć z nich wnioski.

Przypomnijmy sobie, że we wrześniu wybuchła wojna bałkańska i w październiku przeprowadzono

u nas mobilizacyę

i to w czasie ciężkiego nieurodzaju, w czasie mrozów, które zniszczyły nadzieję na zasiewy zimowe i na dobry zbiór w r. 1913, w czasie drożyzny połączonej z przesileniem pieniężnem. Skutek tego był ten, że nastąpił brak pracy dla tych, którzy jeszcze pracę dostali, dalej obniżenie zarobków, a wkońcu głód. Widzimy pomnażającą się z każdym dniem armię żebraków, nie żebraków zawodowych, ale robotników pozbawionych zarobku; widzimy powiększającą się z każdym dniem ilość napadów rabunkowych przez ludzi zrozpaczonych; czytamy o coraz większej liczbie morderstw i samobójstw. To są stosunki, jakie panowały przed rewolucyą francuską. A rząd i jego głowa, hr. Stürgkh, jest ślepy; nie widzi, albo nie chce widzieć tych stosunków, albo jest niezdolny zaradzić im. A równą z nim winę ponoszą stronnictwa burżuazyjne.

Co się teraz dzieje w Galicyi,

urąga wszelkim opisom. Byliśmy zawsze rynkiem zbytu dla przemysłu zachodnio-austryackiego; byliśmy rynkiem zbytu dla niemieckiego i czeskiego kapitału. W czasie dobrej konjunktury zalewają nas obce pieniądze, a za najmniejszym alarmem kapitał cofa się jak ślimak do skorupy, a my wtedy jesteśmy pierwszymi, którzy odczuwamy skutki przesilenia. Wszystkie słowa byłyby za słabe, aby przedstawić stosunki w naszym kraju. Jakie jest

położenie chłopów?

W r. 1912 mieliśmy nieurodzaj, potem w sierpniu i wrześniu były ulewy, które uniemożliwiły zebranie plonów z pól. Z początkiem października nastały mrozy, które zupełnie zniszczyły kartofle, kapustę i siano. Skutkiem tego chłopi, nie mając zbioru, nie mieli też pieniędzy. Zasiewy jesienne wskutek deszczów i mrozów nie odbyły się, a zasiewy na wiosnę 1913 ucierpiały wskutek przymrozków w maju. Wskutek braku paszy sprzedawano w jesieni bydło za pół darmo; nie mamy dokładnych dat, ale np. w powiecie wielickim sprzedano w zimie 1912/13 r. 4889 sztuk bydła rogatego. Następstwem tego była naturalnie kolosalna drożyzna mięsa na wiosnę.

A jakie jest

H. BANG.

FRANEK PANDER.

9

(Dokończenie).

Po skończonej służbie pobiegł do domu matczynego. Zdawało mu się, że matka go uspokoi. Pani Panderowa siedziała, łkając cicho.

— Moja pani — mówi do sąsiadki praczki — tak mi mego chłopca żal. Wciąż ma taką smutną smutną twarz. I nigdy słówka nie przemówi. O, ja wiem, co to znaczy, wiem!

Franek nie lubił światłości w domu. Wcisnął się w ciemny kącik, usiadł na rogu starej, dziurawej kanapy. Pani Panderowa przysunęła krzesło i siadła naprzeciwko niego.

Ujęła jego rękę w swe stare, od pracy zgrubiałe ręce i poczęła ją głaskać. Franek patrzał długo na matkę, patrzał smutnie, wreszcie odczuł ulgę, uśmiechnął się blado i skłonił swą głowę na matczyne plecy.

— Co ci jest, mój chłopcze, mój synku kochany? Co ci jest?

Zacisnął mocno ręce, drgnął, zagryzł usta i nic nie odrzekł. Pani Panderowa czuła na swych plecach jego rozpaloną, pulsującą głowę.

Ciągnęła dalej przyciszonym szeptem:

— No powiedz, co ci jest? Czy cię kto krzywdzi? Powiedz starej matce.

Ale Franek nie mógł się zdobyć na zwierzenia.

Po odejściu jego klęła pani Panderowa cały ród niewieści.

— Wszystkiemu one winne, te ladacznice! Bodaj je piekło pochłonęło!

Pewnego wtorku, wieczorem postanowił Franek zabawić się, rozerwać się — udał się na operetkę do teatru Schulze.

Grano jakąś operetkę z życia Turków. Chodziło o jakąś księżniczkę w haremie.

Na scenie pojawił się tłusty, brzuchaty ennuch, począł śpiewać pieprzne kuplety, wykonując jakieś dwuznaczne, nibyto miłosne ruchy. Publiczność nie posiadała się z radości, śmiała się do łez, klaskała, hałasowała, wrzeszczała „bis", zmusiła ennucha do powtórzenia „kawałka". Krzywiąc się wstrętnie, wykonywał sprośne ruchy i śpiewał piskliwym głosikiem:

Aber es hat keinen Werth,
Es hat keinen Werth.

Franek siedział w ciemnym kącie loży. Wtulił się jak mógł najgłębiej, wsparł głowę na rękach i płakał.

Doczekał się końca aktu i uciekł z teatru.

Skręcił na Gänsemarkt, do dzielnicy publicznych domów i zniknął w labiryncie wąskich, złych uliczek. Tam spędził resztę nocy...

Świtało już, gdy zbudziwszy się, ujrzał obok siebie cały wstręt i ohydę. Coś zdławiło mu gardło. Zerwał się, pospiesznie się ubrał i uciekł.

Odczuwał straszny wstręt, zbierało mu się na wymioty, cały był rozpalony, głowa ciężyła mu i bolała nieznośnie, jęczał głucho.

Wróciwszy do domu, położył się, nie był jednak w stanie zasnąć. Tylnymi schodami przedostał się do sali restauracyjnej.

Było już jasno. Światło lało się przez matowe szyby szklanego dachu.

Usiadł na kamiennych stopniach i zakrył twarz rękami. Siedział tu, obok sali, która była świadkiem całego jego mizernego żywota, jego męczarni. Odczuwał głęboki wstręt do wszystkiego, do siebie, do świata całego.

Spojrzał na salę. Krzesła stały na stołach, na nich leżały brudne wczorajsze obrusy. W majolikowych wazonach sterczały sztuczne palmy.

Franek nie myślał już o niczem, nie czuł żadnego bólu, w świadomości jego gościło jedynie jakieś tępe zdziwienie: więc to takiem jest życie?

Jak automat, sztywnym krokiem wszedł wyżej na schody, skręcił pętlę z serwety i powiesił się na poręczy.

Po upływie kilku godzin znalazły go służące, zamiatające schody. Wszczął się krzyk, hałas. Przybiegł portyer.

Franek wisiał z wykrzywioną, zsiniałą twarzą, z wystawionym językiem.

Przybył dyrektor hotelu i począł łajać głośno, aż echo rozlegało się po sali. Kilku kelnerów odwiązało Franka i wniosło na czwarte piętro do ciemnej komórki.

Leżał tak Franek wśród koszy i pudeł, aż przyszły dwie posługaczki, obmyły trupa i przykryły go prześcieradłem.

Po niejakim czasie zjawiła się Joanna. Uniosła ostrożnie prześcieradło, odkryła ciało Franka z wyjątkiem głowy i długo się wpatrywała.

Przed nią leżało białe, jak marmur, ciało, piękne, silnie zbudowane ciało mężczyzny.

położenie rzemieślników,

przemysłowców i kupców w miastach? Z powodu braku pieniędzy, braku pracy i braku kredytu mieliśmy w kraju ogromną ilość bankructw i ogromne zadłużenie przemysłowców i kupców. Do tego dodać jeszcze należy, że szczególnie w ostatnim czasie jakby na szyderstwo przychodzi zarząd wojskowy z zamiarem wykonania wszystkich prawie robót we własnym zarządzie, a to robót nietylko dla żołnierzy, ale i robót prywatnych dla oficerów, które dotąd wykonywali rzemieślnicy cywilni.

Takie same jest

położenie pobierających pensye.

Ale najgorszem jest

położenie klasy pracującej

wskutek braku pracy, drożyzny i obniżenia zarobków. Np. odnośnie do przemysłu metalurgicznego, to we Lwowie przez całą zimę z 5 większych fabryk 4 były zamknięte, a tylko jedna pracowała. (Słuchajcie!). W odlewarni żelaza w Stryju, w której zwyczajnie pracuje 24 giserów, dziś pracuje 6 i to tylko przez 3 dni w tygodniu. Takie same panują stosunki w Sanoku, Krakowie i innych miastach z przemysłem metalurgicznym.

Bezrobocie we Lwowie.

W drukarniach we Lwowie na 500 zecerów było 130 bez pracy. Takie stosunki w tej gałęzi pracy nigdy jeszcze nie panowały. Na 38 sztukaterów we Lwowie pracuje 3. Kaflarze, introligatorzy, krawcy, szewcy są prawie wszyscy bez pracy. Szczególnie źle dzieje się robotnikom drzewnym; np. u stolarzy 75 procent jest bez pracy. Najgorszem jest jednak położenie robotników budowlanych, murarzy, cieśli, wyrobników dziennych itd. W r. 1912 robotnicy budowlani mieli pracę tylko przez 6 miesięcy, a teraz już od 9 miesięcy roboty budowlane w kraju ustały i robotnicy są bez zajęcia. A przemysł budowlany jest u nas największym przemysłem. My jesteśmy krajem bez przemysłu; mamy tylko jeden rozwinięty przemysł tj. budowlany, a jeżeli robotnicy budowlani nie mają co jeść, to można śmiało powiedzieć, że cała klasa robotnicza jest w nędzy. A co rząd wobec tego robi? Od roku szturmujemy do rządu, aby rozpoczął u nas budowy państwowe i szkół; rząd daje przyrzeczenia i wogóle piękne słówka, ale do czynu nie przystępuje.

We Lwowie uniwersytet się wali; sale są podparte belkami, aby się nie zawaliły. Najobrzydliwszym budynkiem państwowym we Lwowie jest gmach krajowej dyrekcyi skarbu. A co rząd na to robi? Właściwie nic. Przecież coś robi, mianowicie stworzył „junctim" między

budową kolei lokalnych

i inwestycyami na kolejach państwowych z jednej, a nowym podatkiem, mianowicie od zapałek, z drugiej strony. To jest prowokacyą rządu wobec nędzy robotników! (Potakiwania). Gdybyście panowie słowo prowokacya uważali za zbyt ostre, to chcę dowieść, że to „junctim" jest głupie i niemożliwe do przeprowadzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rosya „konstytucyjna" wobec Polaków.

Pod tym tytułem ukazała się nakładem Komisyi Tymczasowej broszura Leona Płochockiego, zawierająca sporo ciekawych materyałów, charakteryzujących stosunek Rosyi w jej okresie t. zw. „konstytucyjnym" do Królestwa Polskiego.

Obszarnik, pop i czynownik — pisze autor — oto żywioły, dzierżące w swem ręku ster rządów Rosyi „konstytucyjnej". Nienawiść do prądów demokratycznych łączy się u nich z niemniejszą nienawiścią do „inorodców". Stąd polityka wewnętrzna Rosyi dzisiejszej posiada wybitny charakter rosyjsko nacyonalistyczny i fanatycznie prawosławny. Stąd rusyfikacya kresów, będąca za czasów „przedkonstytucyjnych" misyą hordy wiecznie głodnych czynowników, łupiących ze skóry ludność krajów zawojowanych, obecnie staje się hasłem całego obozu nacyonalistycznego. Chomiakowowie i Puryszkiewicze, Guczkowowie i Bobryńscy, Eulogiusze i Heliodory, Aleksiejewowie i Zamysłowscy — wszystko to dziś pobudza rząd do spotęgowania ucisku rusyfikatorskiego, do zduszenia inowierców i „inorodców".

Po charakterystyce ogólnej następują rozdziały szczegółowo, na podstawie konkretnego materyału, omawiające ważniejsze przejawy rządowej polityki Rosyi „konstytucyjnej" względem Polaków. Mamy więc charakterystykę ochrony wzmocnionej, stanu wojennego i jego orgij, sądów wojennych, tępienia organizacyj polskich.

Dalej mamy walkę z polskiemi instytucyami oświatowemi — z Macierzą, kursami dla analfabetów, Uniwersytetami Ludowymi i t. d. Wszystkie instytucye odczytowe zamknięto.

Próby stworzenia polskiej instytucyi, zajmującej się szerzeniem wiedzy zapomocą odczytów popularnych, podejmowane niejednokrotnie, spełzły na niczem. Warszawski urząd gubernialny do spraw stowarzyszeń odmówił pod koniec roku 1910 po raz piąty zalegalizowania towarzystwa pod nazwą „Uniwersytet Ludowy". Tym razem już nie z przyczyn formalnych, lecz z zasadniczych. Mianowicie, ponieważ instytucya ta ma „urządzać dla osób płci obojga, nie młodszych nad lat 16, systematyczne wykłady w języku polskim ze wszystkich dziedzin wiedzy", przeto „jest niebezpieczna dla spokoju publicznego". Krótko i jasno.

Dalej mamy tępienie polskich szkół prywatnych, walkę z dążnością do spolszczenia szkół wyższych, ograniczenia języka polskiego w stowarzyszeniach i w nauczaniu elementarnem. Przechodzimy do Dumy i szczegółów jej polityki.

Manifest carski o rozwiązaniu drugiej Dumy zawiera bardzo charakterystyczny ustęp, wymierzony przeciwko wszelkim „inorodcom", przedewszystkiem zaś przeciwko Polakom. Brzmi on: „Utworzona dla wzmocnienia państwa rosyjskiego Duma państwowa winna być rosyjską także i co do ducha, a inne narodowości, wchodzące w skład naszej ojczyzny, powinny mieć w Dumie państwowej przedstawicieli potrzeb swoich, ale nie powinny i nie będą przybywały w liczbie, dającej im możność rozstrzygania spraw czysto rosyjskich".

Na mocy tej idei przewodniej zamachem stanu z dnia 16 czerwca 1906 r. zmniejszono liczbę mandatów z Królestwa z 37 do 14 (razem już z obowiązkowymi mandatami rosyjskimi z Warszawy i z Chełmszczyzny), guberniom wileńskiej i kowieńskiej narzucono trzy obowiązkowe mandaty rosyjskie, Polakom na Litwie i Rusi poza temi dwiema guberniami prawie uniemożliwiono wybór przez dopuszczenie podziału różnych kategoryj wyborców na kurye wedle widzimisię gubernatorów i uwstecznienie cenzusu wyborczego. Polaków (jak i innych „inorodców") zdegradowano do roli bezsilnych asystentów czy statystów iście rosyjskiego „parlamentu" w sposób, nie pozostawiający żadnych wątpliwości co do stosunku do nich państwa.

Mamy przed sobą z polityki dumskiej oderwanie Chełmszczyzny, sprawę samorządu i inne antypolskie postanowienia Dumy.

O uczuciach większości dumskiej względem Polaków najlepiej świadczy odezwanie się październikowca von Anrepa, który wśród oklasków prawicy i centrum oświadczył: „Wyrażam radość, że znajdujemy się w takiem położeniu, iż głosy przedstawicieli gubernij polskich nie mają u nas wpływu rozstrzygającego".

Autor omawia z tych innych antypolskich postanowień Dumy wykup kolei warszawsko wiedeńskiej, sprawę agronomicznego instytutu w Puławach itd. Przechodzi do prasy polskiej, której prześladowanie dochodzi do granic ostatecznych.

Zakres tematów, o których wolno pisać prasie warszawskiej, zwęża się ustawicznie. W r. 1910 zakazano artykułów i wzmianek o powstaniu 1863 r., nie wyłączając wiadomości o uroczystościach jubileuszowych w Poznańskiem i w Galicyi. W nekrologach osób, które brały udział w powstaniu, to ostatnie figuruje pod pseudonimem „wypadków" *tout court*..

Przechodzimy do „etnografii" urzędowej i prześladowań polskości na Litwie i Rusi.

Uznawszy Białorusinów i Ukraińców za Rosyan, rząd rosyjski i nacyonalizm wielkoruski narzucają im język rosyjski w cerkwi, szkole, sądzie, administracyi itd., a kraj, przez nich zamieszkany, uważają za „rdzennie rosyjski". Ponieważ zaś w kraju tym obok Białorusinów i Ukraińców, a po części Litwinów mieszka bardzo dużo Polaków, przeto rząd i nacyonalizm rosyjski prowadzą tu walkę eksterminacyjną z polskością. I walka ta wysuwa się na plan pierwszy, rzucając cień na całe życie północnych i wschodnich ziem dawnej Rzeczypospolitej.

Pierwszym objawem poważniejszym rusyfikacyi „konstytucyjnej" było postanowienie Rady państwa i komitetu ministrów z końca kwietnia 1906 r. Mocą tego postanowienia w ośmiu guberniach Litwy i Rusi na zebraniach, oraz w biurowości towarzystw winien być używany język rosyjski. W ten sposób Polakom zupełnie uniemożliwiono odbywanie zebrań publicznych. Z pod tego rygoru wyłączono jedynie gubernię kowieńską — najprawdopodobniej ze względu na jej większość litewską i zupełną beznadziejność tam rusyfikacyi z powodu braku (poza kolonistami) masy ludowej, dającej się ogłosić za rosyjską.

Jednocześnie ze zmniejszeniem do jednej trzeciej mandatów polskich z Królestwa we wszystkich guberniach Litwy i Rusi został zaprowadzony system kuryalny w celu uniemożliwienia wyboru Polaków. W rezultacie do trzeciej Dumy z gubernij witebskiej, mohylewskiej, mińskiej, wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej nie wszedł ani jeden Polak.

Omówiwszy szczegółowo eksterminacyjną walkę rządu z polskością, autor przechodzi do apetytu Rosyi na Europę. Rząd rosyjski zalewa swymi pieniądzmi i emisaryuszami-szpiegami wschodnią Galicyę. Naturalnie zdemaskowanych szpiegów władze rosyjskie aresztują.

Aresztowania te wywołują wybuchy oburzenia w nacyonalistycznej prasie rosyjskiej, która zamieszcza przerażające opisy „prześladowań prawosławnych Rosyan w Galicyi", wprowadzając stałą rubrykę „Austryacka Macedonia". Agitacya ta wzmaga apetyty na Galicyę w coraz szerszych kołach publiczności rosyjskiej. I w dobie wojny bałkańskiej wojna z Austryą, jako z gnębicielką „Rosyan" galicyjskich staje się bardzo popularnem hasłem. Po Chełmszczyźnie — Ruś galicyjska, po tej ostatniej — Ruś węgierska — oto cele nacyonalizmu rosyjskiego w polityce zagranicznej, coraz popularniejsze, coraz bardziej utrwalające się w świadomości szerokich kół rosyjskich, coraz bardziej niebezpieczne.

W ten sposób autor broszury przechodzi kolejno według działów obfity materyał, dotyczący antypolskiej polityki rządu rosyjskiego i na zakończenie przystępuje do bilansu. Pisze:

„Bilans sześcioletniego trwania „konstytucyi" w zaborze rosyjskim przedstawia się w sposób następujący: zdobycze lat 1904—1905 niemal zupełnie unicestwione; wszystkie wysiłki społeczeństwa w kierunku zawarowania sobie bodaj jakiegoś minimum rozwoju narodowego — w gruzach; represye rządowe i zakusy antypolskie ze strony nacyonalizmu rosyjskiego ustawicznie rosną, pogłębiają się i grożą ludności polskiej zagładą; nadzieje na możliwość otrzymania od Rosyi jakichś ustaw dla Polaków opuściły nawet najbardziej umiarkowane, najbardziej ugodowo usposobione koła społeczeństwa polskiego".

Zagrożona szkoła górnicza w Wieliczce.

Z Wieliczki piszą nam:

Ogólne zaniepokojenie w sferach górniczych budzi pogłoska, że szkoła górnicza w Wieliczce ma być zamknięta ze względów rzekomo oszczędnościowych, zaś na sztygarów dla c. k. salin kształ-

cić się mają uczniowie w szkole górniczej w Dąbrowie.

Jakie szkody z tego powstaną przedewszystkiem dla tych licznych ojców i synów rodzin górniczo-robotniczych, o tem niema się co rozwodzić, bo każdy wie, że marzeniem górnika robotnika jest wykształcić swego syna na sztygara, a dziś już leży w zarządzie salinarnym kilkadziesiąt próśb o przyjęcie do szkoły górn czej!

Szkoła górnicza, która obchodziła niedawno 50-letni jubileusz swego istnienia, ma zostać zamknięta, bo tak chce Związek hutników i górników polskich z osławionym posłem Zarańskim na czele, chce kosztem bytu szkoły wielickiej ratować — szkołę w Dąbrowie!

Dawniej kurs w szkole górniczej trwał 4 lata wraz z poprzedzającym 1 rokiem praktyki łącznie. Uczniowie pracowali przed południem w kopalni lub biurach zarządu salinarnego, otrzymywali za to 1 K 44 h jako zapłatę za dzienną szychtę, a po południu trwała nauka 3 godziny.

Kierownikiem szkoły był nadradca Fryt, który oprócz szkoły prowadził swój dział w salinach, do pomocy miał drugiego urzędnika salinarnego i jednego ze sztygarów.

O tym dawnym systemie różnie ludzie gadają, najczęściej powtarza się zdanie, że ówczesna szkoła nie kształciła należycie swych uczniów.

Za tą dawną szkołą przemawiałoby więc jedynie to, że utrzymanie jej prawie że nic nie kosztowało, bo uczniowie zarobili i na swe utrzymanie i na utrzymanie pana Fryta, który pobierał dodatku za naukę 50 K miesięcznie.

Zmieniło się zupełnie, gdy prowadzenie szkoły objął tutejszy inżynier górniczy p. Piąstrak. Uczniowie do żadnych robót nie są używani, a za miast tego 6 do 7 godzin dziennie się uczą teoretycznie i praktycznie; na utrzymanie otrzymują 60 K miesięcznie z kasy skarbowej, ale za to składają deklaracyę, że po ukończeniu szkoły przez 3 lata pozostaną przy c. k. salinach.

Kurs w tej szkole — po jej reorganizacyi — trwa obecnie 2 lata i 1 poprzedzający rok praktyki. P. inż. Pięstrak stale i gorąco zajmuje się szkołą, w której oprócz niego uczą obecnie tutejsi nauczyciele szkoły realnej.

Rozumie się, że w takich warunkach koszta wzrosły, ale też poziom naukowy znacznie się podniósł, a w kilku latach wychowałoby się całe pokolenie prawdziwie zdolnych i tęgich sztygarów, którzy nie znajdując dla siebie miejsca w c. k. salinach, poszliby do kopalń prywatnych i tam staliby się groźnymi konkurentami krajanów Macha, Schramka i t. p. ananasów.

Podobno zostały przeprowadzone pertraktacye z zarządem szkoły górniczej w Dąbrowie, gdzie zarząd salinarny ma skierować naukę swych przyszłych sztygarów.

Za tem jest właśnie poseł Zarański, który chce w ten sposób spolszczyć kresy, że się stara o to, by z zamkniętej tu szkoły frekwentanci chodzili do szkoły w Dąbrowie.

Na ten nowy zamach na ludność górniczą w Galicyi, zamierzony przez spółkę Mach Schramek Zarański, nikt nie był przygotowany, a ludzie przebąkują, że zarząd salinarny skłania się do tego projektu.

Pomysł ten cały uważamy za wysoce dla Wieliczki szkodliwy, a obietnice budowy zakładu solankowego, jako wyrównania szkody przez rząd, jest przy dzisiejszym stanie funduszów państwowych rzeczą na bardzo daleką metę obliczoną.

To też mamy nadzieję, że zarówno zarząd salinarny jak i Rada miasta zastanowi się dokładnie nad tym całym skandalem, zanim do niego ręki. przyłoży. Nie burzyć nam szkoły, lecz nowe wznosić należy! — a tych kilkanaście tysięcy koron, jakie rząd dopłaca, znajdą bardzo rychło wyrównanie... po uporządkowaniu stosunków w samym zarządzie, do czego — mamy nadzieję — p. radca Windakiewicz z całym zapałem się zabierze.

Poseł Klemensiewicz wniósł w tej sprawie w parlamencie interpelacyę do ministerstwa.

Walka młodzieży z profesorami-łamistrejkami.

Młodzież polska, walcząca ze szkolnictwem rosyjskiem w Królestwie, bojkotuje zarówno uczniów jak i profesorów szkół rządowych, to też gdy w latach ubiegłych na uniwersytetach krakowskim i lwowskim wystąpiła stanowczo przeciw akademikom łamistrejkom, w roku bieżącym z kolei musiała zaprotestować przeciwko mianowaniu profesorów łamistrejków na wszechnicy polskiej.

Oto we Lwowie trzech profesorów uniwersytetu warszawskiego powołał senat akademicki na katedry uniwersyteckie. Wobec tego cała młodzież polska, stojąca na stanowisku bojkotowem, zwróciła się do wspomnianych prof. Dmochowskiego, Weyberga i Wójcickiego z żądaniem, aby przed sądem obywatelskim usprawiedliwili się ze swych czynów. Początkowo prof. Weyberg, przyznając się do winy zgodził się poddać sądowi, jednak wkroczył w tę sprawę senat akademicki uniwersytetu lwowskiego i biorąc w obronę owych profesorów, nie zgodził się na poddanie tej sprawy pod sąd obywatelski.

Wobec tego młodzież polska zwołała wiec ogólno-akademicki, niestety jednak, senat zdołał wpłynąć na „Czytelnię akademicką“, stowarzyszenie młodzieży narodowo-demokratycznej, że nietylko od wspólnie dotąd prowadzonej akcyi się cofnęła, ale nadto usiłowała ją udaremnić. W tych warunkach dwa pozostałe stowarzyszenia: „Życie“, tow. młodzieży postępowej, i „Kuźnica“, stow. młodzieży niepodległościowej, zmuszone były, zerwawszy stosunki z bezideową, a idącą jedynie za wskazówkami słynnego prof. Grabskiego „Czytelnią akademicką“, nadal akcyę prowadzić same. Odwołały się one do ogółu młodzieży polskiej z wezwaniem o poparcie i natychmiast wystąpiła solidarnie młodzież krakowska i na wiecu ogólnoakademickim, zwołanym przez konferencyę międzystowarzyszeniową, uchwaliła znaną rezolucyę. Podkreślić należy, że solidarnie z pozostałymi trzema odłamami młodzieży idzie w tej sprawie młodzież narodowa krakowska, która przez swe stanowisko wobec lwowskiej „Czytelni akademickiej“ zaznaczyła, że młodzież ideowa nie może mieć nic wspólnego z metodami, które stosuje p. Grabski przez swe narzędzia z „Czytelni akademickiej“.

Ostatnie wiece młodzieży akademickiej we Lwowie i w Krakowie wykazały, jak żywą, jak silną jest świadomość bojkotowa młodzieży, jak umie ona reagować przeciw wszelkim usiłowaniom łamania bojkotu.

To też senaty uniwersytetów galicyjskich muszą liczyć się z opinią młodzieży, muszą dobrze zastanowić się, nim zdecydują się na mianowanie ewentualne profesorów-łamistrejków z uniwersy-

Polska utopia socyalistyczna z przed stu lat.

4)

(Ciąg dalszy).

Autor opisuje szczegółowo uroczyste zebranie w „świątyni“, które jednak nie ma nic wspólnego z nabożeństwem w zwykłem znaczeniu słowa, czyta się tu akta cywilne, wydaje się postanowienia gminy, odczytuje nakazy wyższych instancyi rządowych, zapisuje się nowonarodzone dzieci, odbywają się uroczyste awansy z jednej klasy obywatelskiej do drugiej, którym towarzyszy przypinanie odpowiednich znaków. Krótką zaś allokucyę do Najwyższej Istoty wygłasza najwyższy urzędnik. Uczta na tysiąc osób, zabawa w ogrodzie i teatr zamykają dzień świąteczny w gminie.

Przybywa tymczasem delegat ze stolicy i z nim udają się podróżni do miasta powiatowego Koniecpola. Po drodze zwiedzają inną gminę i tu zaznajamiają się z systematem wychowawczym Kalopów. Każda matka ma obowiązek karmić dziecię sama, chyba, że zdrowie jej stanie temu na przeszkodzie. Kobiety w ciąży są w szczególniejszem poważaniu, zwalniane są od robót, a nikt nie pyta, czyli nowonarodzone dziecię ma prawnego ojca. Od chwili, jak zacznie chodzić dziecko, oddaje się je do wspólnej pielęgniarni, gdzie zostaje do lat 8 pod opieką kolejno dyżurujących matek z prawem jednak, przysługującem rodzicom, odwiedzania dzieci w każdej chwili, a nawet zabierania na noc do domu. Po ukończeniu lat ośmiu idą do szkół publicznych.

Opisuje dalej autor pralnię mechaniczną, gdzie pierze się bielizna całej gminy, szpital i inne urządzenia.

Udając się w dalszą drogę, przejeżdżają przez las, murem obwiedziony, z bramami, otwieranemi na przejazd, a to dla zapobieżenia szkodom, któreby zwierzyna mogła polom przyczynić. Lasy te są „rezerwacyami“ (tj. zachowanemi częściami pięknej przyrody) na wzór dzisiejszych amerykańskich.

Miasto Koniecpol, acz powiatowe, sprawia na przybyłych wrażenie tak imponujące, iż biorą je za stolicę. Wspaniałość miast tłómaczy się tem, że Kalopowie budują je bez pieniędzy, własną pracą. Pałac rządowy, plac ćwiczeń wojskowych, wieże i budynki wytworne olśniewają przybyszów. Kasztelan objaśnia, iż miasto składa się z 24 gmin rzemieślniczo fabrycznych, z pałacu rządowego, akademii męskiej i żeńskiej, oraz z domu gościnnego.

Gminy składają się z rzemieślników, należących do jednego zawodu; są więc: stolarska, kowalska, szewska, sukiennicza, krawiecka itd. Żadna z nich nie może być mniejszą od 150 pracujących, ani większą nad 500. Fabryki i zakłady, nie zatrudniające na powiat 150 osób, przenoszone są do miasta wojewódzkiego; o produkcyi jeszcze bardziej ograniczonej — do stolicy. Gdy zaś rzemiosło należy do potrzebniejszych na miejscu (kowale, ślusarze itd.), wtedy pomniejsze gminy o pokrewnych zajęciach łączą się z sobą, aby otworzyć przepisaną liczbę. Rzemiosła są w wysokim szacunku, a w każdem równe szanse promocyi.

Każda gmina (wiejska) ma deputowanego w mieście powiatowem. Mają oni mieszkania obok wspaniałego pałacu rządowego i czuwają nad interesami swej gminy. Świątynia (dom zborny) na 20 000 osób i teatr na 10.000 zdobią miasto powiatowe, sale publiczne są pięknie przybrane obrazami; ogród ogarnia całe miasto.

Każda gmina miejska ma swój gmach z wieżą zegarową; warsztaty, składy materyałów surowych, także stajnie dla koni i wozownie mieszczą się w tym gmachu i służą potrzebom gminy. Każda liczy kilkunastu urzędników, podobnie jak i gminy wiejskie.

Rząd powiatowy składa się z 24 osób z kasztelanem na czele. W stosunku do urzędników gminnych przybywają tu tacy, jak radca leśniczy, radca rzemiosł, radca fabryk, radca górniczy, radca akademicki, dyrektor sztuk plastycznych, muzyki, teatrów, telegrafu itd. Rządowi przysługuje prawo rozdawania czwartego i piątego stopni obywatelskich. Członkowie jego są obieralni; kandydatów podaje każdy. Zaopatruje on wszystkie gminy podrzędne (w wypadku danym 60 gmin, z których 24 miejskich) w żywność i wszelkie potrzeby. Każda gmina wiejska zachowuje dla własnego użytku $^1/_3$ wyprodukowanych rzeczy spożywczych; $^1/_3$ wysyła do miasta powiatowego, a $^1/_3$ do stolicy, gdzie większą część dobytku składa się w magazynach zapasowych na wypadek nieurodzaju, wojny itd. (Dok. nast.).

tetu warszawskiego, jeśli prawdą jest, że nie chcą wywoływać konfliktów z młodzieżą.

Jeżeli zaś senaty nie zechcą spełnić swego obowiązku względem społeczeństwa, wynikającego z konieczności bojkotu szkół rosyjskich w Królestwie, w takim razie młodzież gotowa wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencye i jak to wyraźnie w rezolucyi wiecu młodzieży krakowskiej uchwalono, do wykładów profesorów łamistrejków nie dopuści.

Przed rozstrzygnięciem.

W sobotę poseł serbski w Sofii Spalajkowicz wręczył rządowi bułgarskiemu notę, która odrzuca propozycye Bułgaryi w sprawie demobilizacyi, a tem samem odrzuca żądanie wykonania warunków traktatu, w myśl którego Bułgarya żąda, aby Serbia opróżniła zajęte w Macedonii terytorya. Odpowiedź ta oznacza prawie pewną wojnę, jak o tem świadczy głos oficyalnego organu „Bułgarya", która pisze, że odrzucenie bułgarskiej propozycyi w sprawie demobilizacyi zamyka fazę dyplomatycznych rokowań serbsko-bułgarskich. Pozostają jeszcze skuteczniejsze środki dla uregulowania dyferencyj i my potrafimy je znaleźć. Bułgarya jest zdecydowaną dla obrony swych praw iść do ostatecznych granic.

Dyplomacya europejska nie straciła jeszcze nadziei. W Wiedniu są zdania, że decydującej zmiany w stosunkach bułgarsko-serbskich dotąd niema, jednak nie można jej uważać za beznadziejną. W Rosyi przykładają największą wagę, aby konferencya premierów bałkańskich przyszła jak najszybciej do skutku, gdyż panuje przekonanie, iż w chwili, kiedy kierujący mężowie stanu bałkańscy zjadą się, znajdzie się także pokojowe wyjście z obecnej niebezpiecznej sytuacyi. W Sofii zajmują również stanowisko jak najszybszego załatwienia sporu, zwłaszcza ze względu na niecierpliwość objawiającą się w armii.

W Anglii panuje przekonanie, że Serbia nie dopuści do zbrojnego starcia z Bułgaryą i w ostatniej chwili ustąpi. Dalej zaznaczają, że Rumunia stanie w decydującej chwili po stronie Bułgaryi, która ma możność zrewanżowania się, jeżeli Serbia i Grecya ustąpią. Również donoszą, że armia bułgarska w ostatnich dniach osiągnęła znaczne strategiczne korzyści.

Serbia znalazła wątpliwej wartości sprzymierzeńca w osobie Nikity czarnogórskiego. Oświadczył on korespondentowi „Südslavische Korresp.", że w sporze serbsko-bułgarskim stoi po stronie Serbii, aby się odwdzięczyć za pomoc pod Skutari, ma nadzieję jednak, że ewentualność ta nie zajdzie i przyjdzie do zgody. Korespondencya ta dalej donosi, że czarnogórski zarząd wojskowy przeprowadził wszelkie zarządzenia mobilizacyjne. Trzy brygady znajdują się w drodze do Ipeku i mają tam zastąpić wymaszerujące wojska serbskie, reszta cała jest skonsygnowaną przeciw Albanii, gdyż liczą się na wypadek wojny z powstaniem albańskiem.

Telegramy z 23 czerwca.

Obawy w Londynie.

Londyn. Biuro Reutera donosi: Przesilenie serbsko-bułgarskie wzbudza w dyplomatycznych kołach Londynu poważne obawy. Wywiera się silny nacisk na Serbię, żeby wyrok rozjemczy przyjęła bez warunków. Rozstrzygnięcia oczekują w trzech lub czterech dniach. Stanowisko Austro-Węgier jest jasne i nikt nie interpretuje mowy hr. Tiszy jako groźbę. Nikt też nie przywiązuje wagi do pogłosek o odjeździe znacznej liczby rosyjskich ochotników do Serbii, gdyż panuje przekonanie, że sympatye Rosyi odnoszą się do wszystkich Słowian i że opinia publiczna sprzyja taksamo Serbii, jak Bułgaryi. Spodziewają się tu jeszcze, że kroki poczynione w stolicach bałkańskich dadzą pomyślny rezultat.

Walki bułgarsko-greckie.

Ateny. Z powodu podanej przez bułgarskie źródła wiadomości, jakoby 18 bm. między wojskami bułgarskiemi z jednej, a greckiemi i serbskiemi z drugiej strony stoczono potyczkę na wzgórzach Palurci (powiat Ghevgelli) stwierdza agencya ateńska, że Grecy w tej potyczce nie brali udziału.

Saloniki. Stosownie do protokołu podpisanego przez generała Iwanowa z jednej, a szefa sztabu generalnego pułkownika Dusmanisa z drugiej strony, a dotyczącego obsadzenia linii demarkacyjnej zarówno Bułgarzy, jak Grecy zobowiązali się w przeciągu trzech dni opróżnić tereny obsadzone przez siebie poza tą linią demarkacyjną. Podczas gdy Grecy się cofnęli, Bułgarzy prosili kilka razy o przedłużenie wyznaczonego w protokole terminu i nie ustępowali z obsadzonych terenów. I tak znajdują się oni jeszcze zawsze na tak zwanych wzgórzach Hanzali i nie chcą z nich ustąpić, nie pozwalają zaś wojskom greckim ich obsadzić pod pozorem, że nie otrzymali rozkazów. W piątek posunął się patrol bułgarski z 15 ludzi złożony ze wzgórz na wschód Hanzali przeciw greckim strażom przednim. Gdy wezwanie greckiego strażnika, by patrol stanął, nie odniosło skutku, strażnik strzelił, poczem przyszło do potyczki. Grekom przyszedł na pomoc oddział i ogień bułgarski zmuszono do milczenia. Jeden grecki podoficer został zraniony. Grecy nie ponieśli strat. Bułgarzy wkońcu się cofnęli, zabrawszy jednego rannego.

Wiec w Sofii.

Sofia. Komitet narodowy zwołał wiec bardzo liczny, na którym uchwalono rezolucyę, głoszącą jedność i niepodzielność całej bułgarskiej ojczyzny i wystosowano apel do króla i rządu, aby natychmiast wydał armii bułgarskiej rozkaz wtargnąć do części ojczyzny jeszcze nie wyswobodzonej, wypędzić nowych zdobywców i zanieść wolność uciśnionej ludności bułgarskiej.

Pomoc Czarnogóry.

Cetynia. Prezydent ministrów generał Vukotić odjechał wczoraj do Ipeku, aby udać się do Belgradu, a potem do Petersburga, w razie gdyby konferencya czterech prezydentów gabinetu przyszła do skutku.

Położenie w Albanii.

Medyolan. Do tutejszej reprezentacyi publicystyki albańskiej przyszedł telegram z Valony, który opisuje ucisk, jakiego doznaje ludność południowej Albanii ze strony Greków. Telegram przytacza wiele przykładów. I tak wezwano 64 notablów z Ciameria, aby się udali do Janiny, lecz podczas podróży wymordowano ich, zaś 300 Ciameriotów, którzy nie chcieli podpisać adresu grekofilskiego, uwięziono.

Klasztor Bektaszi należący do sekty muzułmańskiej został zburzony, a mnichów wymordowano. Albańską nauczycielkę w Liaskowikach, która wzdragała się wraz ze swojemi uczenicami wywiesić chorągiew grecką, przewieziono do Koricy do więzienia; amerykańskiego misyonarza Kennedego przewieziono do więzienia w Salonikach pod zarzutem, że popiera narodowość albańską. W powiecie Karwalesz greckie bandy przeszkadzają ludności zaopatrzyć się w żywność, tak, że ludność cierpi głód. — W miejscowości Progonati przyszło między ludnością a Grekami do krwawej bójki, w której wielu ludzi padło ofiarą. Wkońcu podaje telegram, że Grecy w południowej Albanii wznoszą fortyfikacye.

Dymisya Pasicza.

Belgrad. Wskutek niezgodności co do kwestyi porządku dziennego najbliższego posiedzenia skupsztyny Pasicz wniósł dymisyę gabinetu.

Ruch wyborczy.

Przeciw wszechpolskiej reakcyi. W sobotę wieczorem, przy przepełnionej po brzegi sali szkoły im. Mickiewicza we Lwowie, odbyło się publiczne zgromadzenie w sprawie wyborów do sejmu. Zgromadzeniu, zwołanemu przez Polskie Stronnictwo postępowe, przewodniczył prof. Pawlewski, zastępcami przewodniczącego byli panowie dr Dwernicki i Marecki.

O sprawie wyborów i o walce zasadniczej, jaka toczy się obecnie w Galicyi między zwolennikami reformy a blokiem wszechpolsko-klerykalnym mówił poseł Śliwiński, który zajął się też sytuacyą, wytworzoną we Lwowie ostatnimi wyborami do Rady miejskiej i w sposób bezwzględny napiętnował Radę miejską.

Uczuł się tem obrażony p. dr Dwernicki i zagroził opuszczeniem zgromadzenia, jeśliby miano się obraźliwie wyrażać o radzie!!

Poseł Lisiewicz omawiał ustosunkowanie sił między dwoma obozami — jednym, który kłamliwie nazywa siebie jedynie narodowym, i drugim, który, jak wykazują cyfry przy wyborach powszechnych do parlamentu, jest faktycznie reprezentantem olbrzymiej większości społeczeństwa polskiego w Galicyi.

Poseł tow. Hudec w znakomitem, gorąco oklaskiwanem, przemówieniu przypomniał demonstrancye ludowe nawet za „taką" reformą, którą zwalczają wszechpolacy, bo w obecnych reformach nawet taka reforma jest etapem do postępu i rozwoju kraju. Wszystko, co jest w kraju za postępem i rozwojem, jest bodaj za taką reformą. Ci, którzy chcą, by Galicya była folwarkiem, dzierżawionym przez najreakcyjniejszą szlachtę, sprzysięgli się nawet przeciw takiej reformie.

Obecne wybory odbywać się mają na podstawie starej ordynacyi, a więc ze wszystkiemi udogodnieniami dla szwindlów i fałszerstw. Dlatego panuje niepewność i oczekiwanie. Ludzie zależni, obawiając się odsądzenia od czci i wiary, ociągają się, boją się, by ich, w myśl listu biskupów, nie nazwano takimi, „którzy ukradną, jeśli trzeba ukraść, zabiją, jeśli trzeba zabić" (wesołość i oklaski). Korzysta z tego Grabski i z pałką wybiera się na zdobycie stolicy kraju. Uosobieniem wstecznictwa i chuligaństwa jest bowiem Grabski; Głąbiński i Adam to tylko figury. Głąbińskiego nauczyli kłamać i więcej on nic nie umie. Grabski ma bezczelność i zuchwałość kondotyera, zbója. Dla niego każdy sojusznik dobry: Cieński, czy Bobrinskij, dla tego „demokraty" dobry jest Piniński, splamiony krwią. Ten wszechpolski „wódz narodu" to pod każdym względem człowiek brudny; przyjaciele musieli od niego wziąć na piśmie zobowiązanie, że obecnie, kandydując, będzie się mył codziennie i przynajmniej raz na tydzień przebierał koszulę (ogromna wesołość), ale jeszcze brudniejszą ma on duszę! Boć trzeba być człowiekiem bez odrobiny sumienia i serca, by z krwawej zbrodni robić interes partyjny, a z krwią nieszczęśliwego prof. Butkowskiego w swej szmacie idzie Grabski do wyborów i chce zdobyć stolicę. Na to pozwolić nie można, nie można zbirowi ustąpić z pola. Z nim z dwudziestu tysięcy wyborców ogromna większość nie chciałaby sam na sam zostać w pokoju; skupić trzeba siły przeciw wszechpolakom,' trzeba przeszkodzić zwycięstwu haseł zbrodni i demagogii. Zwycięstwo wszechpolskie byłoby wstydem dla Lwowa, ale nie na nas spadłby ten wstyd, bo w kuryalnym systemie klasa robotnicza jest pozbawiona prawa głosowania. Mieszczańskie żywioły muszą pójść do walki z wiarą w zwycięstwo. (Burzliwe oklaski).

W dalszym ciągu przemawiał prof. Janik, który rozprawiał się z fałszami, głoszonymi przez wszechpolaków, jakoby utrącony projekt reformy wyborczej zagrażał interesom narodowym.

Również i dr Dwernicki w dłuższem przemówieniu bardzo rzeczowo zbijał punkt po punkcie kłamliwe zarzuty wszechpolaków, podnosząc z całą świadomością, iż są nieprawdziwe.

Wkońcu dr Aschkenaze wykazywał na całym szeregu faktów, że cała polityka wszechpolska oparta jest na kłamstwie i obłudzie.

Około g. 11 w nocy zakończyło się zgromadzenie uchwaleniem następującej rezolucyi, zaproponowanej przez prof. Janika:

„Publiczny wiec obywateli m. Lwowa, obradujący d 21 czerwca 1913 w sali szkoły Mickiewicza, wzywa wszystkich wyborców, aby w dniu 3 lipca jak jeden mąż oddali swe głosy na szczerych, rzetelnych i wypróbowanych zwolenników sejmowej reformy wyborczej, a zwalczali nieubłaganie obłudników, którzy, posługując się najwstrętniejszą demagogią pod hasłami rzekomo demokratycznemi i rzekomo narodowemi, usiłują udaremnić dojście do skutku reformy wyborczej, a

temsamem opóźnić demokratyzacye i pacyfikacyę naszego kraju."

Zgromadzenie narodowo-demokratyczne w Krakowie, zwołane za zaproszeniami w ubiegłą sobotę wieczorem do sali Saskiej, wypadło — mimo szumnej reklamy — bardzo mizernie. Zebrało się około 200 osób. Nie było kogo wybrać na przewodniczącego. Wreszcie udało się aranżerom skłonić do przyjęcia przewodnictwa prof. Godlewskiego starszego.

P. Stroński wygłosił bardzo długą, tasiemcową mowę, w której powtórzył to samo, co mówił przed 3 tygodniami na wiecu katolickim. Kilkakrotnie zaznaczył, że jest „bezpartyjnym", ale nie utrzymał się w roli, bo o narodowych demokratach mówił „my".

Następnie mówił krótko prof. Bujak, cytując parę cyfr ze statystyki Galicyi, ponieważ jednak nie jest on żadnym mówcą, mówi cicho, nieśmiało i niezrozumiale, przeto większa część publiczności wyniosła się.

Trzeci kandydat p. Drobniak z powodu spóźnionej pory wygłosił tylko kilka zdań, że kandyduje na to, aby być zbawcą krakowskiego zagłębia górniczego.

Czwarty kandydat p. Piwocki nie mógł przyjść na zgromadzenie.

Dyskusyę odłożono do przyszłego zgromadzenia.

Zgromadzenie kobiet w Krakowie w sprawie wyborów sejmowych odbędzie się w środę 25 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Ogniska nauczycielskiego, Rynek 29, I. p. Na zgromadzenie to zaproszeni są wszyscy kandydaci krakowscy.

Zgromadzenie krakowskiego nauczycielstwa w sprawie wyborów do sejmu odbyło się w sobotę 21 b. m. Po dłuższej dyskusyi przyjęto jednomyślnie następujące rezolucye:

1) Z uwagi, że załatwienie nauczycielskich postulatów zawodowych, a nadto odrodzenie szkolnictwa ludowego i podniesienie całego kraju łączy się ściśle z reformą sejmowej ordynacyi wyborczej, zgromadzenie krakowskiego nauczycielstwa ludowego oświadcza się stanowczo za jak najszerszą ordynacyą wyborczą sejmową, a mianowicie za taką, jaka jest do parlamentu.

2) Wyrażono jednomyślne przekonanie, że nauczycielstwo polskie powinno popierać kandydatury poselskie tych stronnictw, które oświadczą się za jak najszerszą reformą wyborczą do sejmu na podstawie demokratycznej, a zwalczać te stronnictwa, które były przeciwnikami reformy wyborczej i udaremniły obrady sejmowe.

3) Zgromadzeni uchwalają wziąć energiczny udział w akcyi wyborczej i odnieść się do całego nauczycielstwa miejscowego, ażeby w akcyi tej szło solidarnie.

4) Zgromadzenie porucza dalsze czynności ściślemu komitetowi wyborczemu z tem, aby w najbliższych dniach zwołał ponowne zgromadzenie całego nauczycielstwa szkół krakowskich i zaprosił na nie demokratycznych kandydatów poselskich do sejmu z miasta Krakowa.

Rozłamana kandydatura. Z Przemyśla piszą nam: Odnośnie do kandydatury wszechpolskiej b. notaryusza, radcy sądowego Grzędzielskiego, który kandyduje przeciw dotychczasowemu posłowi sejmowemu, dr Dolińskiemu, zaszły poważne nieporozumienia w „Komitecie". Księża bowiem zażądali od p. G., aby ogłosił, że trzyma z listami pasterskimi. P. G. jest gotów złożyć takie oświadczenie, ale przyjaciele jego odwlekają sprawę, bo się boją wyborców-żydów, co do których mają jeszcze pewne nadzieje.

Na razie p. Grzędzielski „przyrzekł" wybudować na Zasaniu nowy ratusz i zrobić z tej dzielnicy osobne miasteczko. W ten sposób chce pan kandydat zrealizować zasadę: „Za San z Polakami!"...

Przegląd polityczny.

W sprawie projektowanego „samorządu" miejskiego w Królestwie zabierał głos w Dumie także warszawski poseł Jagiełło i zajął stanowisko (wraz z całą frakcyą S. D.) wręcz odmienne od stanowiska Koła polskiego. Frakcya S. D. — oświadczył — wypowiada się przeciw projektowi. Ten ostatni jest płodem kontrrewolucyi i zbudowany jest na czterech jednako haniebnych podstawach: antydemokratycznej ordynacyi wyborczej, kuryach narodowościowych, przymusowem wprowadzeniu rosyjskiego języka, jako narzędzia rusyfikacyi i wreszcie cały „samorząd" został oddany na łaskę administracyi. Klasa robotnicza w Polsce odrzuca ten projekt, będący li tylko kpinami z jej potrzeb i interesów. Robotnicy polscy domagają się samorządu na podstawie 4-przymiotnikowego głosowania, bez różnicy płci, narodowości i wyznania, obcego wszelkim dążnościom rusyfikacyjnym i niezależnego od widzimisię administracyi. (Oklaski na lewicy).

Zabierał głos także drugi warszawski „poseł" (od rosyjskiej ludności) czarnoseciniec Aleksiejew, wypowiadając się za projektem.

KRONIKA.

Poniedziałek 23 czerwca.

Odprawa oszczercom wszechpolskim. W rannem wydaniu „Słowa polskiego" z dnia 13 b. m. pojawił się anonimowy artykuł, w którym „Słowo polskie" powtórzyło za ugodową częścią prasy warszawskiej haniebną potwarz, że organizacye strzeleckie, działające w porozumieniu z Komisyą Tymczasową i Polskim Skarbem Wojskowym, utrzymywały stosunki z pułkownikiem Redlem jako szefem biura ewidencyjnego i dzięki temu znajdowały się w sieci rosyjskiego szpiegostwa.

Potwarz ta jest niecnym wymysłem tych, którzy od chwili wypadków bałkańskich starają się na każdym kroku zniesławić w opinii publicznej polski ruch militarny i w tym celu korzystają bez żadnych skrupułów moralnych z opieki cenzury rosyjskiej, jaką się cieszą na niekorzyść organizacyj strzeleckich. Nie mogąc się bronić w prasie warszawskiej i poznańskiej, tem bardziej musimy piętnować złośliwe próby szerzenia oszczerstw w prasie galicyjskiej. Z tego względu stawiamy autora wspomnianego powyżej artykułu w „Słowie polskiem" z dnia 13 b. m. pod pręgierz opinii narodowej i kwalifikujemy jego postępek jako nikczemność".

Bronisław Laskownicki, prezes „Związku Strzeleckiego" we Lwowie.

Dr Feliks Młynarski, prezes „Związku Polskich Drużyn Strzeleckich".

Włodzimierz Tetmajer, prezes „Strzelca" w Krakowie.

Nauczycielstwo o biskupiej polityce w szkołach. Pisaliśmy przed kilku dniami o ukazie, opublikowanym przez organ biskupiego konsystorza przemyskiego „Kronikę dyecezyi przemyskiej". W tym ukazie poleca się katechetom wobec ciągłych wichrzeń pism socyalistycznych, radykalnych i żydowskich, zwłaszcza „Naprzodu", „Przyjaciela ludu", „Głosu nauczycielstwa ludowego", aby „na wykładach" wyjaśnili znaczenie biskupiego listu przeciw reformie wyborczej.

Na to oświadcza „Głos nauczycielstwa ludowego":

„Mamy więc do czynienia z wyraźną nagonką duchowieństwa przeciwko organowi „Związku", który ks. biskup przemyski raczył zaliczyć do pism „radykalnych, socyalistycznych i... żydowskich". Jest to zresztą rzecz nie nowa i nie o to nam dziś chodzi. W nakazie biskupim jest jednak rzecz inna. Konsystorz nakazuje księżom katechetom a zatem nauczycielom szkół publicznych, aby nawet „na wykładach" a więc w szkole, w czasie nauki wyjaśniali młodzieży znaczenie listu pasterskiego w sprawie wyborów. Gdy się zaś weźmie pod uwagę, że list ten jest aktem wybitnie politycznym, musimy przyjąć, że biskup przemyski nakłania księży katechetów do propagowania polityki w szkole, co jest w myśl ustaw szkolnych rzeczą niedozwoloną. A owoce takiego posiewu już wschodzą. Tak np. z powiatu limanowskiego donoszą nam, że ks. D. w Mszanie Dolnej rozdaje podczas nauki dzieciom szkolnym broszury agitacyjne przeciwko p. Stapińskiemu i ludowcom.

Pomyślmy sobie, coby to było, gdyby coś podobnego odważyli się uczynić nauczyciele świeccy! Toźby w całym kraju zawrzało od oburzenia, tożby nie starczyło środków dyscyplinarnych, aby poskromić zbuntowane nauczycielstwo! A czy c. k. szk. Rada kraj. zajmie w tej sprawie jakie stanowisko, czy pouczy ks. biskupa Pelczara o niewłaściwości wnoszenia polityki do szkoły?"

Redukcya płac nauczycielskich w Galicyi? Jak wiadomo, nauczycielski komitet wyborczy ogłosił ostrzeżenie przed grożącem niebezpieczeństwem redukcyi płac nauczycielstwa. Obecnie w tej sprawie pisze „Głos nauczycielstwa ludowego":

„Dochodzące nas pod tym względem wieści nabierają coraz więcej cech prawdopodobieństwa. Przed paru dniami informował się w tym kierunku jeden z naszych mężów zaufania wprost w Radzie szkolnej krajowej. I tu jeden z jej członków oświadczył wprost, że z powodu nieuchwalenia budżetu krajowego funduszu szkolnego będzie musiała Rada szkolna wstrzymać dalszą organizacyę nowych szkół, tak, że we wrześniu ani jedna nowa szkoła nie powstanie, a ten sam brak uchwalonych funduszów może nawet wpłynąć na redukcyę płac nauczycielskich.

Wprawdzie wolelibyśmy wierzyć, że podobne wieści są tylko „mistyfikacyą", ale gdy potwierdzenie ich dochodzi do nas z kół kompetentnych, uważamy sobie za obowiązek podać to do publicznej wiadomości i przed grożącem niebezpieczeństwem przestrzedz nauczycielstwo".

Nowiny krakowskie.

Namiestnik Korytowski w sobotę udzielał posłuchań i przyjmował deputacye. Między innymi była też deputacya krakowskiej Rady miejskiej, w imieniu której dr Leo prosił o przyspieszenie robót publicznych dla dania zajęcia robotnikom i rękodzielnikom. Z tąsamą prośbą była też deputacya Izby handlowej. Charakterystycznem było pojawienie się deputacyi „komitetu obywatelskiego" z prośbą o przestrzeganie czystości wyborów. Czterej „bezpartyjni kandydaci", którzy wieczorem za zaproszeniami urządzili „zgromadzenie", przyszli prosić o obronę czystości wyborów!

Rozprawa Rachwała o kradzież karabinu maszynowego i szpiegostwo zakończyła się zasądzeniem go na 5 lat więzienia.

Wycieczkę w Tatry organizuje Uniwersytet Ludowy w niedzielę 29 b. m. Wycieczka jednodniowa, bezpieczna. Wyjazd w sobotę 28 b. m. o godz. 3 25 po południu (można też wyjechać o godz. 11 55 w nocy), powrót w poniedziałek o godz. 6 rano. Koszta 8 K od osoby (wraz z biletem kolejowym). Wycieczka uda się na Bystrę (2250 m), jak wiadomo szczyt w Tatrach zachodnich. Droga: przez Kościeliską na halę Pyszną i przełęcz Pyszniańską, stamtąd na Błyszcz i Bystrę. Powrót nastąpi zapewne przez Tomanową. Wspólna fotografia. Wycieczkę prowadzi K. Czapiński. Wpisy przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela biuro Uniwersytetu Ludowego (Szewska 16) w godzinach 5—7 wieczorem.

Uniwersytet Ludowy zaprasza do udziału w tej wycieczce swych współpracowników i słuchaczów oraz szerszą publiczność.

Statystyka ruchu obcych. Krajowy Związek turystyczny publikował dotąd statystykę ruchu obcych jedynie w cyfrach rocznych, zamieszczanych w sprawozdaniu Związku. Z cyfr tych okazało się, że liczba przyjezdnych, meldowanych w Krakowie wynosiła w ostatnich trzech latach osób: w 1910 r. 86.424, w 1911 r. 90.185, w 1912 r. 85.412.

Obecnie przystąpił Związek do publikowania miesięcznych dat statystycznych, które odźwierciadlają dokładnie przypływ podróżnych w ciągu roku.

I tak przyjechało do Krakowa w pierwszych pięciu miesiącach roku 1913 osób: w styczniu 7456, w lutym 6064, w marcu 6857, w kwietniu 6372, w maju 8430.

Okazuje się tedy, że w roku bieżącym wzmógł się znacznie ruch turystyczny w Krakowie i zachodzi uzasadniona nadzieja, że w tym roku cyfra obcych przekroczy sto tysięcy gości.

Oczywiście, że liczba ta daleką jest od dokładności, gdyż przyjezdni zatrzymujący się u znajomych lub krewnych nie meldują się w ogólności

na policyi, podobnie jak wycieczki, bawiące w Krakowie przez krótki tylko czas.

Związek urzędników prywatnych. Pierwsze, konstytuujące walne zgromadzenie Koła miejscowego w Krakowie Związku urzędników i urzędniczek prywatnych odbędzie się 7 lipca b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa rękodzielniczo-mieszczańskiego przy ulicy św. Krzyża 7, parter z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie komisyi organizacyjnej. 3) Wybór przewodniczącego, jego zastępcy; sekretarza, jego zastępcy; skarbnika, oraz 10 członków wydziału Koła miejscowego w Krakowie i 5 członków komisyi kontrolującej. 4) Wybór delegatów na walne zgromadzenie Związku urzędników i urzędniczek prywatnych (po myśli § 7 ust. 4 statutu Koła krakowskiego. 5) Wnioski. W razie braku kompletu o oznaczonej porze, odbędzie się bez względu na ilość obecnych powtórne zgromadzenie tego samego dnia i w tej sali o godzinie 7·30.

Ankieta w sprawie wyrobu kilimów. Dnia 25 czerwca b. r. urządza krajowy patronat rękodzieł i przemysłu w imieniu Wydziału krajowego ankietę w sprawie podniesienia przemysłu kilimkarskiego w Galicyi. Ankieta będzie obradowała w Krakowie 25 czerwca od godziny 10 rano w sali zebrań Towarzystwa technicznego. Porządek dzienny obrad obejmuje: 1. O obecnym stanie przemysłu kilimkarskiego w Galicyi. 2. Czy przemysł ten ma widoki szerszego rozwoju i czy zasługuje na poparcie ze strony czynników publicznych. 3. W jakim kierunku powinna iść akcya popierania tego przemysłu: a) szkoły, kursy, wzorowe warsztaty, b) wydawnictwo wzorów, środki zmierzające do podniesienia artystycznej i jakościowej wartości produkcyi, c) wystawy i targi, bazary, agenci, reklama, d) Związek pracowni kilimkarskich w Galicyi. W obradach wezmą udział właściciele pracowni kilimkarskich oraz reprezentanci interesowanych instytucyj.

„O kubizmie“. Pod tym tytułem wygłosi pan Adam Dobrodzicki odczyt z demonstracyami plastycznemi dziś w poniedziałek, o g. 7 wieczorem, w Ak. Sztuk pięknych.

Odczyt ten odbędzie się staraniem Tow. Bratn. Pom. Uczn. Akad. Sztuk pięknych. Wstęp 60 h.

Wpisy do gimnazyum żeńskiego. Dyrekcya I gimnazyum żeńskiego w Krakowie (przy ulicy Wolskiej 13) donosi, że wpisy i egzaminy przedwakacyjne odbędą się od 30 czerwca do 3 lipca włącznie 1913 r., a powakacyjne od 28 sierpnia do 4 września włącznie. Obecność rodziców lub opiekunów konieczna.

Repertuar teatru miejskiego.
Poniedziałek: „Jarmark na żony“.
Wtorek: „Tosca“.
Środa: „Jarmark na żony“.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5. Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Procesy o szpiegostwo. Aresztowanego przed kilku miesiącami w pobliżu granicy rosyjskiej żołnierza rosyjskiego, Tatara, nazwiskiem Schmidt Gal Janusow, który przekroczył granicę na koniu, skazał lwowski trybunał karny na sześć miesięcy ciężkiego więzienia za zbrodnię szpiegostwa.

W sobotę miała się odbyć rozprawa przeciw Aleks. Romanikowi, emerytowanemu sekretarzowi starostwa w Rohatynie, o szpiegostwo. Ponieważ nie jawił się jeden z głównych świadków, rozprawę odroczono na czas nieograniczony.

Ruch chorych w miejskiej Kasie chorych za miesiąc maj 1913 r. Ogółem zgłosiło się 3036 chorych. Z tego uznano za niezdolnych do pracy 679 osób. Z niezdolnych do pracy było chorych obłożnie 165, nieobłożnie 514 osób. Ogólna suma dni leczenia 10 462 Zasiłków udzielono ogółem 16 852 K 92 h. Rozdzielono chorym wina 6 litrów, wody mineralnej 927 flaszek, kąpieli wydano 848. — W szpitalu leczono w tym czasie 47 osób. Umarło członków Kasy 7.

Zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Związek strzelecki we Lwowie odbędzie się we wtorek 24 czerwca o godz. 7 30 wieczorem w lokalu Polskiego stronnictwa postępowego przy ul. Sienkiewicza 9. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie wydziału i komisyi szkontrującej. 2) Zmiana statutu Towarzystwa. 3) Wybór wydziału komisyi szkontrującej i sądu Towarzystwa, 4) Wnioski i interpelacye.

Wypadek przy pracy. Przy zasklepianiu t. zw. dzikiego rowu na Wólce używa się do oświetlenia w nocy karbidu. W sobotę przy manipulowaniu karbidem nastąpiła eksplozya i dwaj robotnicy Jędrzej Kurzka i Michał Palij odnieśli dotkliwe poparzenia. Opatrzyło ich pogotowie ratunkowe.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.
Wtorek: „Judasz z Kariothu“.
Środa: „Dożywocie“ Fredry.

Ze świata.

Zamknięcie uniwersytetu wiedeńskiego. Studenci niemiecko-narodowi uchwalili w sobotę wymusić zupełne zamknięcie uniwersytetu, jeżeli rektorat nie cofnie zarządzeń wyjątkowych, według których wstęp na uniwersytet jest dozwolony tylko przez małą bramę i za okazaniem karty legitymacyjnej. Studenci niemiecko narodowi obsadzili rano wejścia na uniwersytet i uniemożliwili wstęp studentom innym na wykłady. Rektor zarządził zawieszenie wykładów i zamknięcie uniwersytetu.

Zawody lotnicze pod Wiedniem. Wczoraj na polu lotniczem pod Aspern na wysokości 40 m. zderzył się aparat austryackiego lotnika Stangera z aparatem francuskim Molla. Obydwa aparaty roztrzaskane, Moll jest lekko ranny, Stanger i jego pasażer, porucznik okrętowy Nepalek, ciężko ranni.

Zeppeliny. Z Lipska donoszą: Balon Zeppelina „Saksonia“, który wyruszył z Poczdamu o godz 2 min. 50, przybył tu około godz. 4 na otwarcie przystani dla okrętów powietrznych. Prawie równocześnie z nim przyjechał balon „Wiktorya Luiza“, który wyjechał o godz. 1. Król saski odbył na pokładzie „Saksonii“ prawie jednogodzinną przejażdżkę w powietrzu.

Ozol prowokatorem? Dzienniki łotewskie przyniosły przed kilku dniami rewelacye co do przynależności do tajnej policyi politycznej zbiegłego obecnie do Ameryki soc. dem. członka drugiej Dumy Ozola, jakoteż redaktora dziennika łotewskiego socyalisty Jansena. Na podstawie ich denuncyacyj podobno zostało uwięzionych wielu socyalno-demokratycznych posłów II. Dumy i zesłanych na Sybir.

„Russkoje Słowo“ pisze: „Jeżeli rewelacye o Ozolu się sprawdzą, to okropna tajemnica tragedyi socyalnej demokracyi w II. Dumie będzie wyjaśnioną. Dokonane swego czasu rewizye w mieszkaniu Ozola, tworzącego główną kwaterę socyalistów, doprowadziły do aresztowania 54 posłów i rozwiązania Dumy. Ówczesny prezydent ministrów Stołypin żądał aresztowania socyalnych demokratów, ponieważ, jak powiedział, wykryto propagandę rewolucyjną w armii. Niektórzy posłowie zbiegli, inni znajdują się w katordze“.

Jak wiadomo, dużą rolę w uwięzieniu frakcyi S. D. w drugiej Dumy odegrał prowokator Brodzki. Jak donosi „Rjecz“, ani we frakcyi S. D. w Dumie, ani wśród burżuazyjnych posłów z Łotwy nic nie słychać o istnieniu jakichkolwiek objektywnych danych, stwierdzających prowokacyę Ozola.

TELEGRAMY

z dnia 23 czerwca.

Rodiczew o Polakach.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W Dumie w dalszym ciągu dyskusyi nad ustawą o samorządzie miejskiem w Królestwie Polskiem kadet Rodiczew atakował Koło polskie za jego ekskluzywną politykę narodową w tej sprawie. Także on pragnie, aby miejska autonomia w Polsce była polską, ale to jest kwestyą kultury, nie zaś ustawodawstwa. Jeżeli Koło polskie jest innego zdania, to jest to dowodem, że samo nie ma zaufania do kultury polskiej. Mowca wskazuje na to, że przez zagwarantowanie praw narodowości w Austryi było możliwem wychować Polaków w Austryi w duchu patryotyzmu austryackiego.

Jako zwolennik polskiej autonomii wierzy, że z urzeczywistnieniem tej autonomii wybudowaną będzie jedność państwa rosyjskiego na silnych podstawach prawa, a nie przypadkowego tryumfu siły. Polacy nie mają słuszności, jeżeli ignorują siłę niezawisłej opinii publicznej w Rosyi i siłę poczucia sprawiedliwości, które nie może wygasnąć w szlachetnych sercach polskich. Idea prawa musi być sztandarem narodowym polskim, to go doprowadzi do zwycięstwa. Teraz kompromitują oni sprawę polską przez to, że korzą się przed tryumfem chwilowym intrygantów i dorobkiewiczów, albowiem łączą się z duchem niesprawiedliwości i prześladowania.

Sąd na morderców wielkiego wezyra.

Konstantynopol. Sąd wojenny trwał do godziny 1 w nocy z soboty na niedzielę. Wyrok jego przedłożono sułtanowi do zatwierdzenia. Dziś rano skazani zostaną powieszeni na różnych punktach miasta. Trzech morderców jeszcze nie uwięziono. Ks. Sabab Eddin doniósł onegdaj listownie policyi, że dobrze się ukrył i spokojnie obserwuje tok dochodzeń.

Zamachy w Turcyi.

Konstantynopol Według telegramu nadesłego do ministerstwa spraw wewnętrznych z Bassory w Małej Azyi, cztery indywidua strzelały wczoraj do komendanta tamtejszej dywizyi, gubernatora, komendanta żandarmeryi i kilku żandarmów. Komendant dywizyi został zabity, a gubernator i jeden żandarm odnieśli rany.

Rozruchy w Barcelonie.

Barcelona. Wiec przeciw wojnie marokkańskiej, którego odbycia we wtorek zakazano, odbył się onegdaj wieczór. Mówcy przemawiali bardzo gwałtownie. Na końcu przyszło do manifestacyi. Gdy policya wkroczyła, demonstranci zaczęli strzelać z rewolwerów. Policya zrobiła użytek z białej broni; dokonano 22 aresztowań.

Głosy publiczności.

Wyzwanie.

Brema, 15 czerwca.

Dowiedziawszy się, że **Stanisław-Zbyszko Cyganiewicz** i brat jego powrócili z Ameryki, **wyzywam publicznie Zbyszka** do walki o mistrzostwo świata, poczem pokonawszy **Zbyszka**, zamierzam na zawsze porzucić karyerę zapaśniczą.

Przytem nadmieniam, że **Zbyszko Cyganiewicz stale** unika spotkania ze mną, jak gdyby obawiał się, aby nie utracił swej sławy.

Dlatego gotów jestem przybyć wszędzie na każde żądanie i wyzwanie **Zbyszka Cyganiewicza,** aby stanąć z nim do rozstrzygającej walki nawet w Krakowie, pomimo że publiczność krakowska jest wrogo usposobiona dla mnie.

Sądzę, że to moje wyzwanie nie pozostanie bez odpowiedzi, gdyż w przeciwnym razie zwolennicy **Zbyszka** musieliby zwątpić o jego sławie i posądzić go o tchórzostwo.

John Binning
kapitan amerykańskiej marynarki.

Panama nowotarska.

Interpelacya posła Zygmunta Klemensiewicza

do ministra spraw wewnętrznych w sprawie nadużyć, spełnionych na korzyść dra A. Chramca, prezesa Rady powiatowej w Nowym Targu, wniesiona na posiedzeniu Rady państwa 18 czerwca.

Dzienniki polskie przyniosły przed kilku dniami następującą, szczególniejszego rodzaju wiadomość:

W czasie, gdy w całym kraju nie można było dostać na II. hypotekę żadnej znaczniejszej pożyczki, otrzymał dr Andrzej Chramiec, dyrektor zakładu wodoleczniczego w Zakopanem i prezes Rady powiatowej w Nowym Targu, na drugą hypotekę swego zakładu pożyczkę w kwocie koron 250 000 — mimo, iż na zakładzie tym ciąży już pożyczka 1,130 000 koron!

W powiatowej Kasie Oszczędności składają swe pieniądze małe, chłopskie Kasy Raiffeisena, które są u nas jedynem często źródłem kredytu dla włościan! To też nic dziwnego, iż pożyczka 250 tysięcy, którą z tej kasy oszczędności powiatu, którego dr Chramiec jest prezesem, umiał on sobie wydobyć, budzi wśród ludu powszechne zaniepokojenie i oburzenie.

Jakie zaś nadzwyczajne powody w grę tu wchodziły — wyjaśni dostatecznie fakt, iż jednym z dyrektorów Kasy oszczędności jest burmistrz Nowego Targu Rajski. Jest on rzeźnikiem i dostawcą mięsa do zakładu dra Chramca, a po zrealizowaniu pożyczki otrzymał on też za dostarczone mięso należny mu zdawna dług w kwocie kilku dziesięciu tysięcy koron! Drugi dyrektor, a wicemarszałek powiatu otrzymał po przyznaniu pożyczki podwyższenie pensyi!...

Równocześnie zaczęło się ściąganie pretensyj od włościan w sposób jak najbezwzględniejszy, aby tylko Chramcowi można było bez przeszkód wypłacić pożyczkę!

Tę pożyczkę uchwalono w marcu b. r., zaś przed kilku tygodniami wybrano dra Chramca marszałkiem, a Rajskiego wicemarszałkiem Rady powiatowej w Nowym Targu. Ponieważ zaś wniosek o zatwierdzenie dra Chramca i Rajskiego w ich godności musi być — w myśl przepisów — przez ministra spraw wewnętrznych przedłożony cesarzowi, zaś wyżej opisany geszeft pożyczkowy nosi na sobie wszelkie cechy brudnej korupcyi, zapytują podpisani:

Czy p. minister jest skłonnym wyżej przytoczone fakty jak najskrupulatniej zbadać, zanim przedłoży wnioski o zatwierdzenie Chramca w jego godności jako marszałka powiatu?

Rozmaitości.

Adamowicz wydany. Pisaliśmy niedawno szczegółowo o uwięzieniu w Egipcie w Aleksandryi skutkiem intryg konsula rosyjskiego — tow. Adamowicza, organizatora organizacyi marynarzy rosyjskich (przeważnie na Czarnem morzu) i redaktora pisma „Marynarz" („Moriak"). Uwięzienie rosyjskiego działacza rewolucyjnego w Egipcie wywołało w Anglii wielkie poruszenie i starania, aby Adamowicza wypuszczono. Starania pozostały bez skutku. Konsul rosyjski szybko się zakrzątnął — i Adamowicz został Rosyi wydany. Dla przewiezienia Adamowicza wyjechali do Aleksandryi z Odessy naczelnik policyi śledczej i wzmocniona straż. W Konstantynopolu spotkał Adamowicza naczelnik policyi żandarmskiej i inni wyżsi policyanci. Statek „Mikołaj", który odwoził Adamowicza z Konstantynopola do Odessy był strzeżony przez dwa torpedowce (!). Port odeski na przyjęcie Adamowicza został zajęty przez policyę wszelkiego rodzaju. Jednocześnie z Adamowiczem zostali przywiezieni dwaj inni rewolucyoniści — wszyscy w kajdanach na rękach i nogach. Adamowicza karetą policyjną w otoczeniu straży odwieziono do więzienia.

Carat więc posiadł upragniony łup i zapewne z pośpiechem załatwi swe porachunki z niebezpiecznym człowiekiem, który mu mącił wśród marynarzy. W Anglii zapewne ruch nie ustanie, społeczeństwo będzie się dalej domagało od rządu energicznych kroków w obronie Adamowicza. Lecz czy teraz to już pomoże?

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty po tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Pl. WW. Świętych 11, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Przemyśl.** Publiczne zgromadzenie kolejarzy odbędzie się w Przemyślu we wtorek 24 czerwca o godz. 7 wieczorem w sali Domu Robotniczego z porządkiem dziennym: 1) Nowa regulacya płac kolejarzy; 2) Wybory do sejmu. Przemawiać będą tow. K. Kaczanowski, poseł dr H. Lieberman i dr J. Mantel.

NADESŁANE.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 18